

Stanisław Zathey

O fraszce Jana Kochanowsiego: "Sen"

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 1/1/4, 264-265

1902

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

żej lub krócej na filozoficznym wydziale uniwersytetu krakowskiego przed 1520 r. jeszcze; wydania ich płodów najczęściej oczywiście poetycznych, będące dzisiaj rzadkością bibliograficzną, przewertował wszystkie, poświęcał nieraz ich życiu i dziełom osobne rozprawy i w niniejszej podaje rzecz o nich ponownie w sposób możliwie dokładny. Miło nam przydać nieco nowin o najwybitniejszych z nich, i to w zamian z podzięką autorowi za jego życzliwe a sprawiedliwe o naszej szkole sądy. Jako zaś bezpośrednim przedmiotem prac jego byli własni rodacy, tak i notatę następną poświęcimy kilku dziełkom Polaka, o którym chyba już czas powiedzieć, iż zrodził Hozyusza. To Krzycki, na wiele, wiele lat przed Skargą, jasnowidzący zaród śmiertelnej choroby swojego państwa:

Publica res iacet morbis extincta duobus:
 Turbinibus populi dissidioque patrum.
 Sed quae causa horum? Libertas prava rei que
 Privatae studium cordaque cassa fide.

Ks. Jan Fijałek.

O fraszce J. Kochanowskiego: »Sen«.

Do przekładów z Anakreonta zaliczyć trzeba wierszyk, który dotychczas uchodził za oryginalny, mianowicie dwunasty utwór pierwszej księgi »Fraszki« Jana Kochanowskiego p. t. Sen. Poeta odzywa się w nim do Hanny temi słowy:

Uciekałem przez sen w nocy,
 Maiąc skrzydła ku pomocy:
 Lecz mię miłość poimała,
 Choć na nogach ołów miała.
 Hanno, co to znamionuie?
 Podobno mi praktikuie,
 Że ia, będąc uwikłany
 Temi y owemi pany,
 Wszystkich inszych łatwie zbęde,
 Tobie służyć wiecznie będę.

Zaprzeczyć chyba nie można, że wiersz ten jest dosłownem prawie tłumaczeniem czterdziestej czwartej pieśni Anakreonta, która ma tytuł: *Ἦνος* — a brzmi:

Ἐδόκουν ὄναρ τροχάζειν,
 πτέρυγας φέρων ἐπ' ὤμων
 ὁ δ' Ἑρως ἔχων μέλυβδον
 περὶ τοῖς καλοῖς ποδίσκοις
 ἐδίωκε καὶ κίχανεν.
 τί θελεῖ ὄναρ τόδ' εἶναι;
 δοκέω δ' ἔγωγε, πολλοῖς
 ἐν Ἑρωσί με πλακέντα
 διελισσάνειν ἐν ἄλλοις,
 ἐνὶ τῷδε συνδεδῆναι.

Stanisław Zathey.

Przyczynek do historii plagiatów w pi-
 smiennictwie polskim. — Kto był autorem
 »Bylicy Świętojańskiej« ?

Plagiaty literackie są prawie tak dawno znaną rzeczą, jak literatura piśmienna. W starożytności i w wiekach średnich, a nawet za Odrodzenia zapatrywano się bardzo liberalnie na pożyczki nie tylko pomysłów literackich, ale nawet całych wierszy i ustępów, jednakże już wtedy uskarżali się niektórzy pisarze na rabunek literacki.

Wzmianki o plagiatach mamy już w literaturze greckiej; Menander, autor wielu komedyi, miał nie jeden popełnić plagiat. Ajschines przywłaszczał sobie cudze mowy, a Dyodor Sycylijski, całe ustępy z innych historyków wypisując, za swoje podawał. Charakterystyczną pod tym względem jest anegdota o Wergiljuszu, który jakoby żalił się w wierszyku, (zapewne ułożonym w wiekach średnich): »*Sic vos non vobis*«... na okradanie go przez jakiegoś nieudolnego przywłaszczyciela. Z drugiej jednak strony gramatyk Makrobiusz (w VI. ks. I. rozdział z *Saturnaliów*) wykazał w dziełach Wergiljusza niemało dosłownych odpisów z Enniusza, Lukrecjusza i innych dawniejszych pisarzy rzymskich.

W XV. w. Bruni d' Arezzo (*Arelinus*) ogłosił »Historję Gotów« Prokopiusza jako dzieło własne; toż samo uczynił Perotti z bajkami Fedra. Nawet Molière i Szekspir nie gardzili pomysłami obcymi: Molière do *Fourberies de Scapin* włączył scenę z utworu